

Władysław Andrzej Kempa

Tuwimiana łódzkie : (szkic bibliograficzno-literacki)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 22, 128-139

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW ANDRZEJ KEMPA

TUWIMIANA ŁÓDZKIE
(SZKIC BIBLIOGRAFICZNO-LITERACKI)

Zgon wielkiego pisarza prowokuje potomnych do skrzętnego gromadzenia materiałów bio- i bibliograficznych, które stanowią potem podstawę krytycznej oceny jego twórczości. Szczególne znaczenie dla nakreślenia linii rozwojowej kształtowania się osobowości twórczej danego autora posiada zebranie młodzieńcych ineditów, rozproszonych tu i ówdzie na łamach różnorodnych czasopism. Trzeba przyznać, że twórczość Juliana Tuwima nadspodziewanie szybko doczekała się dociekliwej inwentaryzacji pod piórem wytrawnego bibliografa, J. Stradeckiego¹. Praca ta nie ma precedensu w naszych poczynaniach bibliograficznych w odniesieniu do innych wybitnych twórców obecnego stulecia, którzy jak dotąd próżno oczekują podobnych publikacji. Nie sposób na tym miejscu charakteryzować zalet bibliografii Stradeckiego, bo po jej ogłoszeniu doczekała się szeregu mniej lub więcej udanych ocen w prasie popularnej i naukowej². Byłoby jednak nietaktem wobec ogromu pracy włożonej w przygotowanie tej cennej publikacji, gdyby choć pokrótce nie wspomnieć o trudzie bibliografa. Posłużyć się tu wypadnie nie swoimi nawet, lecz cudzymi, spostrzeżeniami. Ogłosił je przed laty³ krytyk i historyk literatury, Manfred Kridl, a jak się zaraz przekonamy, nie straciły do dziś aktualności:

[...] kompletnej bibliografii czasopism jeszcze nie posiadamy (jest to jedna z najbardziej palących potrzeb naszej historii literatury), chcąc więc wyłowić z nich to, co dla danego celu jest potrzebne, trzeba samemu odpowiednio czasopisma przejrzeć. Praca to chyba najzłudniejsza, najniewzgardzniejsza, najwięcej czasu zabierająca i najnudniejsza ze

¹ J. Stradecki, *Julian Tuwim. Bibliografia*, Warszawa 1959.

² Z nich najlepsza J. Kądzieli w „Pamiętniku Literackim”, R. LII: 1961, z. 1, s. 231—245.

³ M. Kridl, *Hołd Norwidowi. (Z powodu wydania pism Norwida przez Z. Przesmyckiego)*, „Tygodnik Polski”, 1913, nr 32, s. 505.

wszystkich w tej dziedzinie. Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że nie wszystkie nasze czasopisma, zwłaszcza starsze, posiadają spisy rzeczy, trzeba więc cierpliwie i uważnie przeglądać kartka za kartką i szukać utworów danego pisarza, częstokroć w dodatku nie podpisanych zupełnie lub podpisanych tylko inicjałami. Można tak przeglądać całe stopy tomów i nie znaleźć nic lub bardzo mało. Niemożliwą jest rzeczą poza tym przejrzeć w ten sposób publikacje periodyczne z danej epoki, trzeba więc kombinować, w jakim czasopiśmie mógł obchodzić nas autor, a w jakim nie mógł pomieszczać swoich utworów, trzeba więc szukać wskazówek do tego nie tylko w świadectwach pochodzących wprost od niego, ale także u osób mu bliskich i w ogóle u współczesnych, w pamiętnikach, opracowaniach, studiach, korespondencji prywatnej itp.

Praca taka pochłania czasami lata całe, zanim może się poszczycić jakim takim rezultatem — wiele w niej zawodów, rozczarowań, daremnych wysiłków i zmarnowanego na próżno czasu, nie mówiąc już o wysiłku wprost fizycznym, jakiego wymaga.

Zdania te mogłyby posłużyć za motto niejednej pracy bibliograficznej retrospektywnej, mogłyby też figurować na czele cennej pracy Stradeckiego.

Szkic niniejszy powstał w wyniku przeglądu niektórych gazet codziennych i czasopism polskich ukazujących się w Łodzi od 1914 r. Młody Tuwim z racji swojego zamieszkiwania w Łodzi, w początkowym przynajmniej okresie skazany był na wyłączne niemal publikowanie swych utworów na łamach prasy lokalnej. Bogate dowody przynosi w tej mierze praca Stradeckiego.

W przyszłości, już po wyjeździe do Warszawy, kontakty poety z Łodzią uległy zrozumiałemu rozluźnieniu, tym niemniej należy się liczyć z możliwością odkrycia pierwodruków lub zgoła nie znanych tekstów Tuwima w rocznikach prasy codziennej z terenu Łodzi nie przebadanych przez niżej podanego. Kontynuacja rozpoczętych przeze mnie poszukiwań może rzucić nowe światło na osobowość twórczą wielkiego poety. Uzupełnienia i poprawki, jakich się na tym miejscu dokona, winny wzbogacić cenną pracę Stradeckiego i ustrzec zainteresowanych przed powtórzeniem za Stradeckim niektórych drobnych błędów i nieścisłości. Dokładność nakazała, gdzie tylko było możliwe, uzupełnienie niepełnych opisów, opartych na autopsji wycinków z archiwum poety, dokładnymi adresami bibliograficznymi, które udało się ustalić w toku kwerendy.

Praca, którą się tu przedstawia, jest raczej komunikatem wstępnym z dotychczasowej kwerendy bibliograficznej, ułatwiającą dalszą jej kontynuację. Systematycznemu przeglądowi poddano następujące pisma i gazety łódzkie: „Dziennik Łódzki” (1919), „Gazeta Łódzka” (1914—1918), „Godzina Polski” (1916—

1918), „Nowy Kurier Łódzki” (1914—1918), „Kurier Łódzki” (1920—1922, 1924), „Nowe Drogi” (1924), „Prawda” (1926—1933), „Republika” (1923—1924, 1928), „Rozwój” (1914, 1918), „Straż Polska” (1918—1919), „Tygodnik Łódzki” (1922). Przejrzano też jednodniówkę „Życie Łódzkie”, wydaną pod redakcją Andrzeja Nullusa (Eliasz Fromma) w r. 1914, a z opisu nadesłanego mi życzliwie przez kierownictwo Biblioteki im. Zielińskich w Płocku omówiono tekst zawarty w jednodniówce „1918. Wielki wieczór sylwestrowski w Sali Koncertowej”, wydanej staraniem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Łodzi.

W aneksie zdecydowano się podać kilka utworów Tuwima, które nie zostały włączone do żadnego wydania książkowego i nie znalazły odbicia w monografii Stradeckiego. Wyjątek stanowi tylko list otwarty Tuwima do Brücknera, o którym wprawdzie Stradecki wspomina (pocz. 614 z dopiskiem: „Oryginału polskiego nie odnaleziono”), ale z racji przekładu na żargon ogłoszonego w „Illustrierte Pojlischer Manchester” w 1930 r. Przedrukowanie tych materiałów uwolni badacza twórczości Tuwima od czasochłonnego poszukiwania tekstów w rzadkich na ogół w kraju periodykach łódzkich.

Wśród wierszy z młodzieńczego okresu twórczości poety, które uszły uwagi Stradeckiego, wymienić należy dwa liryki *Żle* i *Panny*, powstałe na gruncie ówczesnej lektury Tuwima, pełne młodopolskiej metaforyki i wielosłowania. Ogłoszone pod pseudonimem Roch Pekiński wiersze ukazały się w jednodniówce „Życie Łódzkie”, pod kierunkiem literackim Andrzeja Nullusa (Łódź 1914, s. 5).

Pierwodruk wiersza *Ballada o śmierci Izaka Kona*, w bibliografii Stradeckiego umieszczony pod rokiem 1921 (poz. 261) należy przenieść pod rok 1915, bo wtedy ukazał się w „Nowym Kurierze Łódzkim” (dod. „Dział Literacki”) 14 VIII 1915, nr 221, s. 4, pod pseudonimem Roch Pekiński. Pierwodruk opatrzony jest uwagą: „Z opowieści sentymentalnych” i komentarzem: „Nazwiska bohaterów poematu nie dotyczą poszczególnych osób, które przypadkowo mogą tak samo się nazywać”. Uwag tych brak we wszystkich późniejszych przedrukach.

Do wymienionej przez Stradeckiego recenzji z odczytu Tuwima *Apostołowie brutalnego jutra*, wygłoszonego 14 XII 1915 r. w Łodzi (poz. 37), należy dodać jeszcze obszerne sprawozdanie pióra Nullusa: „*Apostołowie brutalnego jutra*”. Odczyt p. Juliana Tuwima, zamieszczone w „Gazecie Łódzkiej” 16 XII 1915, dod. do nru 334.

Pod datę 1916 przenieść należy wiersz *U sąsiada* („Gazeta Łódzka”, 12 X 1916, nr 282, s. 3). U Stradeckiego opis dokonany na podstawie późniejszego przedruku w tomie *Czyhanie na Boga* (poz. 132).

W 1917 r. powstał wiersz *Odparty* (inc. „Z tysiąca ludzkich piersi jedna pierś się stała...”), ogłoszony w jednodniówce „1918. Wielki wieczór sylwestrowski w Sali Koncertowej”, Łódź 1917, s. 5. Wiersz Tuwima drukowany jest kursywą, ozdobiony przy drugiej części tekstu rysunkiem przedstawiającym eleganta spoglądającego na czaszkę ludzką, trzymaną w ręku⁴.

Może równoznaczny z opisanym przez Stradeckiego na podstawie wycinka z archiwum Tuwima wierszem *Trawestacja z „Pana Tadeusza”*. *Księga XI* (poz. 84) jest nie znany bliżej *Prolog*, recytowany na tymże wieczorze sylwestrowym przez artystę Teatru Polskiego, Wacława Nowakowskiego (por. recenzja J. Kądzieni, s. 235). Wspomniana wyżej *Trawestacja* ukazała się w „Gazecie Łódzkiej” 2 I 1918, nr 2, s. 3, w notatce z przebiegu zabawy sylwestrowej w Sali Koncentrtowej. Sprawozdawca pisał: „Jesteśmy w posiadaniu jednego z utworów, złożonych do urny sędziowskiej przez p. L. Karpia, który ze względu na aktualność tematu, poniżej przytaczamy”.. Dla ścisłości dodać należy, że wiersz nie został w druku podpisany ani nazwiskiem, ani też pseudonimem używanym wtedy przez Tuwima.

Przenieść należy spod roku 1919 (poz. 179) wiersz *Przed Paryżem*, bo pierwodruk ukazał się rok wcześniej w „Głosie Polskim” 24 XII 1918, nr 43A, s. 2.

Grupę wierszy nie odszukanych przez Stradeckiego wzbogaca ostra satyra na parlamentaryzm polski w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Wiersz nosi tytuł *Na wiecu*, a ogłoszony był w „Głosie Polskim” 1 I 1919, nr 1, s. 5.

Ważnym szczegółem bibliograficznym jest odnalezienie pierwodruku wiersza Tuwima *Łódź*, znanego dotychczas z publikacji *Jarmark rymów*, Warszawa 1934 (por. Stradecki, poz. 870 c). Wiersz *Łódź* ukazał się po raz pierwszy w „Głosie Polskim” 15 VIII 1920, nr 217, s. 3.

„Republika”, 6 I 1923, nr 1, s. 5 ogłasza wiersz Tuwima *Strofą do krwi*, który dopiero w 1926 r. pojawi się w tomie *Słowa we krwi* (Stradecki, poz. 428) pt. *Słowem do krwi!* W przedruku nieznacznie odmiany tekstowe.

⁴ Na podstawie szczegółowego opisu nadęstanego mi z Biblioteki im. Zielińskich w Płocku, za co składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Pierwszą informację o tej ciekawej broszurze podał w swej recenzji J. Kądzienia.

Specjalną uwagę należy zwrócić na piękne wspomnienie Tuwima *Moje dzieciństwo w Łodzi*. Wspomnienie to, zamieszczone na czele piątego tomu dzieł poety⁵, zostało opatrzone następującym przypisem wydawcy:

Odczyt wygłoszony przez Tuwima 23 kwietnia 1925 r. na wieczorze autorskim w sali Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi. Tekst ukazał się najpierw w języku żydowskim (*Majn kindhajt yn Łodz* w czasopiśmie „Ilustrirter Pojliszer Manczester“, Łódź 1930, z. 3—9). Wydanie obecne oparto na przekładzie polskim [podkr. moje — W.A.K.] drukowanym w dzienniku „Nasz Przegląd” 1935.

Tyle Stradecki. A jaka jest wymowa słów Tuwima w tej sprawie? Szczęśliwie w tym samym tomie dzieł możemy odnaleźć zdanie poety:

Bo nieprawdą jest, że piszę „też w żargonie”, natomiast prawdą jest, że piszę tylko po polsku, artykuły zaś w „II. Pojl. Manczester” są tłumaczone przez pewnego literata żydowskiego z moich po polsku napisanych i w polskich pismach łódzkich drukowanych utworów.

Wymowa tej wypowiedzi jest co najmniej kontrowersyjna w stosunku do interpretacji Stradeckiego.

27 kwietnia 1925 r., więc w kilka zaledwie dni po wygłoszeniu odczytu w Miejskiej Galerii Sztuki łódzkiej „Głos Polski” donosił swym czytelnikom:

Jutro, we wtorek, w odcinku naszym rozpoczniemy druk bardzo ciekawych wspomnień poetyckich Juliana Tuwima pt. *Moje dzieciństwo w Łodzi*. Wspomnienia te pochodzące spod pióra jednego z pionierów nowej poezji polskiej, posiadają obok prostoty, pięknego a bezpretensjonalnego stylu, wiele momentów porywających, czy to swym młodzieńczym sentymentem, czy też cichą liryką i poezją dni, które przeszły i które przyjdą z nieznannej przyszłości. Bez wątplenia odcinek ten bardzo zainteresuje czytelników naszych.

Wspomnienie Tuwima ukazało się w siedmiu odcinkach „Głosu Polskiego” w dniach 28 kwietnia — 5 maja 1925 r. (nr 115—120, 122). Porównanie tekstu pierwodruku z przedrukiem, ogłoszonym za „Naszym Przeglądem” w dziełach, wykazuje minimalne tylko różnice tekstowe, których tu podawać nie ma potrzeby. Jak z powyższego wynika interpretację Stradeckiego należy tym samym zweryfikować. Podobnie zresztą rzecz się przedstawia z listem otwartym Tuwima, wystosowanym do sędziwego laureata nagrody naukowej m. Łodzi za rok 1930, Alek-

⁵ J. Tuwim, *Dzieła*, t. 5: *Pisma prozą*, Oprac. J. Stradecki, Warszawa 1964, s. 11—32, oraz przypis s. 727.

sandra Brücknera. W „Ilustrirter Pojliszer Manczester” (Stradecki, poz. 614) znajduje się jedynie przekład dokonany przez żydowskiego literata, może Andrzeja Nullusa, niegdyś zaprzyjaźnionego z Tuwimem. Pierwodruk polski, nie odnaleziony przez Stradeckiego, figuruje w „Republice” (16 IV 1930, nr 105, s. 3). List ten wraz z innymi materiałami dołączony został w aneksie.

Uwadze zarówno Stradeckiego, jak i sumiennego recenzenta jego pracy, Jacka Kądzieni, umknęło kilka liryków Tuwima, których daty publikacji znów odchylają się od wersji przekazanej w bibliografii Stradeckiego. Wiersz *Dziesięciolecie*, figurujący w bibliografii pod datą 1929 (poz. 534), w rzeczywistości ukazał się rok wcześniej („Republika” 1 V 1928, nr 120, s. 1), zgodnie z hipotetycznym ustaleniem chronologii przez Matuszewskiego. Pierwodruk zawiera kilka drobnych odmian tekstowych w porównaniu z następnymi przedrukami, najciekawszym zaś jest zastąpienie w dalszych edycjach wyrazu „profesory” nazwiskiem Kallenbach w liczbie mnogiej. Gdzie indziej⁶ omówiłem obszerniej to zagadnienie, nie ma potrzeby powtarzać tutaj podanych tam wywodów. W pierwodruku wiersz *Dziesięciolecie* nie posiada tytułu. Liryki *Koń* i *Praca*, w bibliografii Stradeckiego umieszczone pod datą 1929 (poz. 542 i 547/548), w rzeczywistości ogłoszone zostały po raz pierwszy na łamach „Republiki” w sierpniu 1928 r. („Republika” 12 VIII 1928, nr 22, s. 2). Stradecki opisał teksty na podstawie przedruku w tomie *Rzecz czarnoleska*, Warszawa 1929.

Osobnym zagadnieniem jest uzupełnienie adresów bibliograficznych przy tych tekstach Tuwima, które były znane Stradeckiemu jedynie z wycinków prasowych zachowanych w archiwum poety. Dzięki przeprowadzonej kwerendzie użytkownik bibliografii może dodać brakujące adnotacje do kilku wierszy Tuwima. Wiersz *Wiew* (Stradecki, poz. 32) został ogłoszony w „Nowym Kurierze Łódzkim” 24 III 1915, nr 82, s. 2, *Extrablatt!* (Stradecki, poz. 95a) figuruje w „Gazecie Łódzkiej” 13 XII 1916, nr 344, s. 3; *Sztab* (Stradecki, poz. 83) drukowała „Gazeta Łódzka” 23 IX 1916, nr 263, s. 3; *Matuszka — Rassieja* (Stradecki, poz. 1572) pojawiła się w warszawsko-łódzkiej „Godzinie Polski” 1 I 1917, nr 1, s. 10.

W poszukiwaniu tekstów Tuwima udało mi się natrafić na ślady innych wystąpień twórczych Tuwima, w szczególności na adaptacje sceniczne tekstów poety na scenach i scenkach tea-

⁶ W. A. Kempa, *Drobizgi Tuwimowskie*, „Odgłosy”, 1965, nr 25 s. 7.

rów łódzkich. Zestawienie tych znalezisk może mieć istotne znaczenie dla dalszych ustaleń tekstowych.

Od 15 do 31 maja 1915 r. w łódzkim teatrze „Nowości” wystawiano widowisko rewiowe pióra Tuwima, występującego wówczas pod pseudonimem Roch Pekiniński. Widowisko nosiło tytuł *Mr Pipkins z Chicago* w redakcji łódzkiego *Herolda* i było osnute na tle wydarzeń lokalnych. W inseracie prasowym z dn. 14 maja 1915 r. podany został również podtytuł widowiska: „Krotofilne a uciészne działanie, w którym jako zwierciadło siła łodzian i łodzianek ujrzeć się może”. („Nowy Kurier Łódzki” 14 V 1915, nr 131, s. 1). Na podstawie dochowanych recenzji i anonsov, pochodzących głównie z „Nowego Kuriera Łódzkiego” (1915, nr 137, s. 1, nr 139, s. 2), wiadomo, że w widowisku brali udział aktorzy: A. Szarkowski (Pipkins), Machalski (Biorenbuch), J. Wisnowska (Dama Dobroczynna), Tartakowicz (Jędrzej Ululus), Tadwin (redaktor), Gorecki (reporter). Pod postacią Biorenbucha Tuwim przedstawił wydawcę „Nowego Kuriera Łódzkiego” Stanisława Książka, a Jędrzej Ululus stanowił sceniczne wcielenie Andrzeja Nullusa, zdolnego dziennikarza i notorycznego alkoholika.

„Godzina Polski” 18 VIII 1917, nr 225 przynosi wiadomość o skeczku Tuwima *Łodzianie*, wykonanym w 3 programie „Czarnego Kota” na występach w Łodzi przez Gierasieńskiego, Skoniecznego i Ratolda. W programie autor tekstu podpisany jest kryptonimem odpseudonimowym Peer. Stradecki odnotował tę pozycję pod rokiem 1918 (poz. 144).

Wiersz *Życie apasza* napisany został wraz z A. Włastem i ogłoszony w programie „Czarnego Kota” pod pseudonimem J. Wim (inf.: „Kurier Łódzki” 20 VII 1920, nr 195). Stradecki nie notuje wiersza pod tym tytułem, podobnie jak nie odnotował operetki w 1 akcie *Łózczecko*, pióra J. Wima, muzyka J. Boczkowskiego, wystawionej w wielkim świątecznym programie teatru „Nowości” i „Qui Pro Quo” dnia 16 i 17 kwietnia 1922 r. w Łodzi (inf.: „Głos Polski” 13 IV 1922, nr 102, s. 1). W tym samym numerze „Głosu Polskiego” znajdujemy wiadomość o skeczku Tuwima *Mr Shocking and Miss Etykieta*, wykonanym przez Zulę Pogorzelską i Konrada Toma w tymże programie świątecznym. W bibliografii Stradeckiego i ta pozycja nie została odnotowana. W programie autor skeczku podpisany pseudonimem J. Wim.

Autorstwo przekładu trzyaktowej operetki J. Gilberta *Dorina*, dokonanego przez Tuwima z libretta F. Grünbauma i W. Sterka, stwierdzone zostało w inseracie „Kuriera Łódzkiego” 5 IV 1924, nr 95, s. 8. Operetka została wystawiona w ramach występów

artystów Operetki Warszawskiej w Łodzi w dniach 9 i 10 kwietnia 1924 r. Wśród aktorów, biorących udział w przedstawieniu, wymienić należy: J. Redo, C. Kadena, B. Mierzejewskiego, J. Wi-maszekiewicza, N. Burską i P. Orłowskiego. *Dorina* była wystawiana z powodzeniem na scenach warszawskich, a walc śpiewany przez Kazimierę Niewiarowską zabiłkął się na łamy łódzkiego pisma brukowego „Wolna Myśl, Wolne Żarty” (1923, nr 52, s. 4).

Ostatnim z omawianej tu grupy utworów Tuwima jest skecz *Cokolwiek Szopena* (Stradecki, poz. 1597) produkowany w programie rewii „Qui Pro Quo” pt. *No to chodź pan!* podczas występów w Łodzi. Informację podaje „Głos Polski” 8 III 1927, nr 66, s. 8. Autor w programie podpisany pseudonimem „dr Pietraszek”.

Inną kategorię wiadomości o poecie stanowią liczne recenzje, wzmianki i doniesienia prasowe o Tuwimie, wieczorach autorskich z jego udziałem itp. Na tym miejscu wspomnieć należy o karykaturze okolicznościowej S. Dobrzańskiego z podpisem „Laureat naszego miasta. Triumfalny wjazd Juliana Tuwima do Łodzi”. („Republika” 1928, nr 125). Ogłoszenie tej karykatury związane było z przyznaniem Tuwimowi nagrody literackiej m. Łodzi.

Nie wypada pominąć obszernego eseju Jana Lorentowicza *Julian Tuwim laureat łódzki* („Prawda” 1929, nr 3, s. 6—7, nr 5, s. 6—7). Obszerna recenzja tomu *Czyhanie na Boga* pióra E. Czekalskiego zawarta jest w *Kurierze Polskim* 1918, nr 161.

Dla badacza poezji Tuwima przydatne mogą być wzmianki o wieczorach autorskich z udziałem poety. Na wieczorach tych Tuwim częstokroć deklamował wiersze, które dopiero po kilku, a nawet kilkunastu latach decydował się ogłosić drukiem. Nie bez znaczenia pozostaje więc fakt, że np. wiersze *Anonimowe mocarstwo* (Stradecki, poz. 868/869 pod datą 1934) i *Motyle* (Stradecki, poz. 269, rok 1921) były wygłoszone przez Tuwima 21 grudnia 1920 r. na wieczorze poetów Skamandra (inf.: „Głos Polski” 21 XII 1920, nr 342 oraz Miecz[ysław] Br[unstein] *Wieczór poetów ze Skamandra* — „Głos Polski” 27 XII 1920, nr 346).

Z wieczorem poetów „Spod Picadora” który się odbył 22 II 1919 r. w łódzkim hotelu „Savoy” (inf.: „Dziennik Łódzki” 19 II 1919, nr 19; 22 II 1919, nr 22; „Głos Polski” 22 II 1919, nr 52), związany jest żartobliwy felieton podpisany kryptonimem Y. U.: *Wyjazd Picadora z Łodzi* („Dziennik Łódzki” 26 II 1919, nr 26). W tekście felietonu m. in. aluzje do cyklu wierszy parodystycznych Tuwima *Le style c'est l'homme, czyli wierszyk o Andzi*,

co ukłuła się i płakała, w interpretacji różnych poetów (Stradecki, poz. 21). Wieczór poetów Skamandra z dn. 27 II 1924 został pokwitowany obszerną recenzją Wilhelma Falleka: *Wieczór Skamandra* („Republika” 1 III 1924, nr 60). W recenzji tej znaleźć można szereg trafnych spostrzeżeń o Tuwimie i jego poezji.

Z podanej wyżej garści ustaleń i uzupełnień bibliograficznych do pożytecznej publikacji Stradeckiego dowodnie wynika, że w annałach łódzkich pism codziennych, periodykach i efemerydach pojawia się dość często nazwisko Tuwima. Wobec przeglądu niewielkiej tylko części prasy łódzkiej interesującego nas okresu trudno powiedzieć, w jakim stopniu dalsza kwerenda wzbogaci stan wiadomości o Tuwimie i jego twórczości. W nadziei, że zebrane przeze mnie materiały spełnią choć w części swoje zadanie jako pomoc przy edycji tak bardzo potrzebnego pełnego wydania pism wielkiego poety, czego nie zaspokoi popularny bądź co bądź wybór ukazujący się w tej chwili, zdecydowałem się przedstawić na tym miejscu plon dotychczasowych poszukiwań. Praca została dopiero rozpoczęta, należy ją kontynuować.

A N E K S

ROCH PEKIŃSKI

PANNY

Panny z czarnych powozów, ażurowo przejrzyste,
Panny smętnie przeciche, jak szeptanie kościelne,
O, narcyzy z cieplarni, panny wonne i czyste,
Koronkowo misterne, aksamitnie subtelne...

Jakże lubię was, panny, „niedostępnie” ponętne!
Aromaty tajone! Kwiaty w czarnych powozach!
Trochę smutne jakoby, a na wpeł uśmiechnięte,
O, przesmętne, prześliczne, jak motyle w mimoszach.

Excusez, mam wrażenie, że się, hm, wam po nocach
Parobkowie rzeźniccy śnią, jak lwy muskularni,
Że się często atleci marzą w słodkich przemocach,
Silni, tężdy, ogromni... O, narcyzy z cieplarni!

Lecz cóż pana obchodzi, co po nocach nam śni się!
To jest wprost niesłychane, grubiańskie, bezczelne!
— Nic... nic... więcej nie będę. O, kochane skromnisie,
Aksamitnie misterne, koronkowo subtelne!

(„Życie Łódzkie. Jednodniówka pod kierunkiem literackim Andrzeja Nulusa”, Łódź 1914, s. 5.)

ROCH PEKINSKI

ŻLE

Włóż pelerynę, o duszy moja,
— Conditio sine qua non —
Idź do redakcji, o duszo moja,
I „poetycki” nieś „plon”...

Weź honorarium, o duszo moja!
„Druk — to ohyda?” — Ech, pluj!
Czternaście razy po dziesięć groszy,
Dostaniesz za sonet swój...

Idź do kawiarni, o duszo moja!
I przy stoliku siądź.
A w szklance kawy, o duszo moja,
Jak w sobie, łyżką mąć...

He, he... w porządku: krawat i.. mina,
Z najlepszych sfer décadent!
Kawka... pieniążki... i peleryna...
Li-te-ra-tur-ka, comment?

(„Życie Łódzkie. Jednodniówka pod
kierunkiem literackim Andrzeja Nul-
lusa”, Łódź 1914, s. 5).

JULIAN TUWIM

ODPARTY...

Z tysiąca ludzkich piersi jedna pierś się stała,
Jako stalowy pancierz na ciosy odporny!
W spiż hardy, nieugięty, zzeleźniały ciała.
Wybuchnął szal zwycięstwa i bunt niepokorny,

Runęli w zwartych masach naprzód — w burzę bitwy,
W potworny chaos ognia, żelaza i trzasku,
Gradem biły ich kule w szaleństwie gonitwy,
Oczy zasypywało tumanami piasku,

Duszne gazy ziejące oddech zapierały,
Strumieniami płomieni prażono w nich wściekle,
Ziemią trząś! huk armatni, zgrozą rozszalały,
Wicher śmierci z ogniami kłębił się jak w piekle,

Granaty rwały ciała, twardą ziemię ryły,
Wpętani w drut kolczasty, na strzepy się darli,
Aż wreszcie, po wybuchu gigantycznej siły,
Śród stosu trupów grzęzli — lecz atak odparli!

A nazajutrz wieczorem w kawiarni wytwornej
Dwaj młodzieńcy z minami lordów pierwszej klasy,
Ciągnąc przez złotą słomkę mazagran wyborny,
Nudzili się, ziewając i klnąc kiepskie czasy.

„Przeczytam, mówi jeden, komunikat świeży”...
 Drugi zaś na to: „Zostaw... doprawdy nie warto...
 Wciąż jedno i to samo... Masz, tu kurier leży:
 No widzisz (i tu ziewnął) — znów atak odparto”...

(„1918. Wielki wieczór sylwestrowski
 w Sali Koncertowej”, Łódź 1917 s. 5.)

JULIAN TUWIM

NA WIECU

Przemawiał jeden na wiecu:
 O, bracia umiłowani,
 O, miłe prostaczków rzesze,
 Chodźcie tu, smutni, stroskani,
 Chodźcie, a ja was pocieszę.

Ręce wyciągał do tłumu:
 Już przebaczona wam wina,
 Jenó się módlcie w pokorze,
 Niepewien dzień, ni godzina,
 Królestwo zbliża się Boże!

Oczy mu łzami zabłysły:
 O, ludzie, o ludzie drodzy,
 Wam życie swe w męce złożę!
 Błogostawieni ubodzy,
 Boć ich jest Królestwo Boże!

Miłujcie nieprzyjacioły
 I Boże prostujcie steczki:
 Dla mnie-ć to droga do krzyża!
 Bądźcie jak one dziateczki!
 Królestwo Boże się zbliża!

I wszczął się nagle szmer w tłumie:
 Precz z nim! To burżuj! fundusze
 Ma dostać lud wyzwolony!
 Łączcie się proletariusze!
 Niech żyje sztandar czerwony!

A z drugiej strony grzmiał okrzyk:
 Precz! On czerwienią poplami
 Biel naszą i amaranty!
 Bolszewik! Żyd! Precz z Żydami!
 Niech żyje poseł Korfanty!

(„Głos Polski” 1 I 1919, nr 1, s. 5.)

CZEŚĆ WIELKIEMU LAUREATOWI M. ŁODZI

Warszawa, 14 kwietnia

Piszę te słowa z taką radością i dumą, z entuzjazmem tak szczerym i gorącym, że mi wszelkich superlatywów, wszelkich „naj” będzie mało dla wyrażenia przede wszystkim najwyższego, najserdeczniejszego uznania dla ko-

mitetu łódzkiej nagrody literackiej za wybór prof. Aleksandra Brücknera. Cóż dopiero, gdy o samym Wielkim Laureacie pragnę napisać? Tu już na pewno słów zabraknie.

Nie ma dziś na całym obszarze piśmiennictwa polskiego godniejszej nagród i wspanialszej postaci. Blisko trzy czwarte wieku dźwiga Brückner na barkach, ale gdy się dziełu Jego przyjrzymy, zaczniemy wątpić: bo jeśli o nieprzebrany ogrom dokonanej pracy chodzi powinien mieć lat 500, jeśli o świeżość, werwę, bystrość i żywotność umysłu i pióra — jest chyba 25-letnim młodzieńcem. Kilka lat temu obdarzył nas wiekopomnym słownikiem etymologicznym, aniśmy się obejrżeli — a już mamy pierwszy tom *Dziejów kultury polskiej*, książkę 650 stronicową, z zapowiedzią tomu drugiego.

Pomyślmy! W ósmym dziesiątku lat! W Berlinie, z dala od bibliotek i archiwów polskich! Ależ w tym sedno, że w niestrudzonej głowie Aleksandra Brücknera mieszczą się wszystkie skarby polskich księgozbiorów; genialna pamięć, niezasłепiona dozorczyni wiedzy, działa sprawnie i szybko; olbrzymi zasób wiadomości, zdobyty przez długoletnie studia, układa się w wyniki ostateczne: w trwałe pomniki, obrazujące dzieje mowy, literatury i kultury ojczyźnej.

Ileż ten wielki człowiek wydobyl z niepamięci zabytków piśmiennictwa! Ilu poetów za dotknięciem czarodziejskiego Jego pióra zmartwychpowstało (Wacław Potocki!). Ile wskrzesił cudowności spod kurzu starych foliów i sędziwych wieków! A wszystko przeświecił odkrywczym, nieomylnym zazwyczaj spojrzeniem, odarł z pleśni i pajęczyny muzealnej, skalpelem nauki zoperował — i oto cudem swego daru do życia przywrócił i żyć kazał przeszłości.

Kto chce się o tym czarodziejstwie Brücknera przekonać, niech sobie kupi *Słownik etymologiczny*, książkę, która w każdym kulturalnym domu polskim znaleźć się powinna: jak świeży, z łupin obrany, przekrajany owoc poda nam Brückner w *Słowniku* polszczyznę barwną, wonną, sokiem ociekającą. Więc nie „filolog”, nie „suchy uczony”, ale ogrodnik hodujący pieczołowicie i niestrudzenie kwiaty mowy polskiej, został laureatem naszego miasta. Nie „mól książkowy” i „komentator”, lecz przedziwny robotnik, dokopujący się mozolnie w głebie rodzimej największego skarbu narodu: ducha kultury, czyli wielkości.

Jako łódzianin i poeta, przesyłam Panu, czcigodny Panie Profesorze, słowa gorącej miłości i życzenia najdłuższych jeszcze lat! I sędzę, że łączy się w tym ze mną nie tylko moje miasto rodzinne, ale cała Polska.

Julian Tuwim

(„Republika” 16 IV 1930, nr 105, s. 3.)